

Hierarchie w kulturze

Piotr Grobliński: Jak tworzą się hierarchie w sztuce?

Tomasz Bocheński: Nie ufam hierarchiom tworzoną przez instytucje, wydawnictwa, czasopisma, reklamę, przez partie i władzę, przez festiwale i nagrody, nawet przez zbiorową mądrość czy narodową tradycję. Ufam tylko mądrym czytelnikom, którzy na piśmie dowodzą swojej przenikliwości i smaku. Głos takich czytelników słabo słychać we współczesnym świecie mediów. Dziś hierarchie w sztuce dyktują pieniądze i polityka. Bronię się przed takim dyktatem.

Czy hierarchie w sztuce jakoś odzwierciedlają hierarchie w społeczeństwie?

Hierarchia społeczna ulega tylko drobnej korekcie historycznej, artystyczna zmienia się często całkowicie. Majątek i władza chcą uznania, dlatego pchają się do muzeum i często zostają tam na wieki. Dlatego w muzeach czy historiach literatury tak mało dobrej sztuki. Hierarchie społeczne przesłaniają właściwą ocenę, bywa nawet przez całe wieki.

Czy liczą się tylko najlepsi?

Nie, liczą się najsłabsi. Na nich powinno się zwracać uwagę, na artystów, którzy na obronę mają tylko sztukę, bez zbroi teorii, interpretacji, mody, polityki czy użyteczności. W innym znaczeniu liczy się najlepsza lektura najlepszych dzieł. Slow reading w świecie fast foodów. Nawet najlepsze dzieło można jednak pożreć bez smaku, gdy wielbi się smak przemysłowej produkcji sensów.

Cała rozmowa w grudniowym numerze „Kalejdoskopu”.